

# Encyklika Papieża Piusa XII o kulcie Najświętszego Serca Jezusowego Haurietis aquas

tłum. Bolesław Dyduła SJ

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy, utrzymujących pokój i jedność ze Stolicą Apostolską.

Czczigodni Bracia, pozdrowienie Wam i apostolskie błogosławieństwo.

## Wstęp

„Będziecie z weselem czerpać wodę ze źródeł zbawienia”<sup>1</sup>. Takimi słowami posłużył się prorok Izajasz, zapowiadając obrazowo liczne i obfite dary Boże, które miała przynieść ze sobą era chrześcijańska. Słowa te przychodzą nam spontanicznie na myśl w chwili, gdy obchodzimy setną rocznicę ustanowienia święta Najświętszego Serca Jezusowego uroczystością ogólnokościelną. Upływa bowiem sto lat od momentu, kiedy poprzednik nasz, nieśmiertelnej pamięci Pius IX, ulegając chętnie prośbom świata katolickiego, nakazał obchodzić to święto w całym Kościele powszechnym.

## Łaski płynące z kultu Najświętszego Serca Jezusowego

Nie sposób jest wprost zliczyć wszystkie dary niebieskie, jakie spływają na wiernych dzięki kultowi Najświętszego Serca Jezusowego, który ich oczyszcza, napędza Boską radością i skutecznie pobudza do zdobywania wszelkiego rodzaju cnót. Mając na uwadze głębokie słowa św. Jakuba Apostoła: „Każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały zstępuje z góry, od Ojca światłości”<sup>2</sup>, możemy słusznie uważać, że ten kult, który coraz potężniej krzewi się na całym świecie, stanowi bezcenny dar Słowa Wcielonego, Boskiego naszego Zbawiciela. On jako jedyny pośrednik łaski i prawdy między Ojcem Niebieskim a rodzajem ludzkim udzielił w ostatnich czasach tego daru swojej mistycznej Oblubienicy – Kościołowi, aby mu dopomóc w cierpliwym znoszeniu wszelkich trudów i w pokonaniu wszystkich trudności. Kościół, posługując się tym nieocenionym darem, może okazać gorętszą miłość względem swojego Boskiego Założyciela i doskonale realizować Jezusowe wezwanie, przekazane nam przez św. Jana Ewangelistę: „W ostatnim zaś, najbardziej uroczystym dniu święta, Jezus stojąc zawołał donośnym głosem: Jeśli kto pragnie – ten, co we Mnie wierzy – niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza. A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego”<sup>3</sup>.

Tym, którzy słuchali Jezusa, nietrudno było połączyć owe słowa o „wodzie żywej” wypływającej z Jego wnętrza z wypowiedziami świętych proroków: Izajasza, Ezechiela i Zachariasza o Królestwie Mesjańskim i z alegorycznym obrazem skały, z której Mojżesz, za uderzeniem laski, cudownie wyprowadził wodę.<sup>4</sup>

Kult Bożego Serca jest kultem miłości Boga

Miłość Boża rodzi się z Ducha Świętego. On bowiem jest miłością osobową Ojca i Syna w łonie Trójcy Przenajświętszej. Słusznie więc Apostoł narodów w słowach, które są jak gdyby echem słów Chrystusa, przypisuje wylanie miłości na dusze wierzących Temu właśnie Duchowi Miłości: „(...) miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany”<sup>5</sup>.

Te najściślejsze więzy, jakie według Pisma Świętego zachodzą między miłością Bożą, która powinna płonąć w sercach chrześcijan, a Duchem Świętym, będącym z natury Miłością, ukazują wymownie, Czcigodni Bracia, najgłębszą istotę kultu Serca Jezusowego. Jeśli bowiem wejrzymy we właściwą naturę tego kultu, to zobaczymy, że stanowi on najwznioślejszy akt religijny, ponieważ wymaga od nas zupełnego i absolutnego poświęcenia naszej woli miłości Boskiego Odkupiciela, miłości, której żywym wyrazem i znakiem jest Jego zranione Serce.

Z tego wynika, że kult Najświętszego Serca Jezusowego jest w swojej istocie przede wszystkim odpowiedzią naszej ludzkiej miłości na miłość Boga względem nas. W rzeczywistości bowiem tylko miłość zdolna jest poddać dusze ludzkie całkowicie i doskonale pod władanie Boga, dokonując przez to zjednoczenia naszej woli z wolą Bożą, tak że stają się one czymś jednym, zgodnie z tym, co mówi Pismo Święte: „(...) kto łączy się z Panem, jest z Nim jednym Duchem...”<sup>6</sup>.

## I. KULT BOŻEGO SERCA W KOŚCIELE

### 1. Fałszywe pojęcia o kulcie Serca Jezusowego

Kościół zawsze bardzo wysoko cenił i ceni kult Najświętszego Serca Jezusowego. Stąd pragnie on usilnie, by kult ten kwitnął i rozwijał się wśród wszystkich narodów chrześcijańskich, broniąc go również na wszelkie sposoby przed fałszem naturalizmu i sentymentalizmu.

Tym bardziej więc należy boleć nad faktem, że zarówno w przeszłości, jak i w obecnych czasach istnieją chrześcijanie, którzy nie umieją należycie docenić tego kultu. Co więcej, nie zawsze cenią go nawet ci, którzy się uważają za katolików dążących do osiągnięcia świętości.

„O gdybyś znała dar Boży”<sup>7</sup>. Powołani przez niezbadane zamiary Boga na stróża i zarządcę świętego skarbu wiary i pobożności, który Boski Odkupiciel powierzył Kościołowi, czujemy się, Czcigodni Bracia, zobowiązani w sumieniu wypowiedzieć te słowa jako napomnienie. Chociaż bowiem kult Najświętszego Serca Jezusowego przeniknął całe Ciało mistyczne, triumfując, jak gdyby na przekór błędom i ludzkiej obojętności, to jednak niektórzy Synowie nasi, kierują się w tym względzie nadal pewnymi uprzedzeniami. Owszem nieraz posuwają się tak daleko, że twierdzą, jakoby kult ten nie był już odpowiedni, jeśli nie powiemy szkodliwy, dla duchowych potrzeb Kościoła i ludzkości w obecnych czasach. Są też i tacy, którzy cześć oddawaną Bożemu Sercu stawiają na równej płaszczyźnie z innymi formami pobożności, jakie Kościół wprawdzie przyjmuje i potwierdza, ale ich nie nakazuje. Oni to uważają ten kult za jakiś dodatek, którego praktykowanie zostawione jest każdemu do woli.

Inni twierdzą, że kult Serca Jezusowego jest raczej ciężarem i niewiele albo w ogóle nie przynosi pożytku dla tych zwłaszcza, którzy w walce o królestwo Boże, poświęcając wszystkie swoje siły, środki i czas dla obrony i głoszenia prawdy katolickiej czy też dla upowszechnienia chrześcijańskiej nauki społecznej, propagują takie formy religijności, jakie uważają za bardziej odpowiednie dla obecnych czasów.

Nie brak i takich, którzy idą jeszcze dalej. Sądzą oni mianowicie, że kult Bożego Serca nie stanowi już skutecznego środka do formowania i odnowy obyczajów chrześcijańskich ani w życiu prywatnym, ani

rodzinnym. Według nich jest to raczej pewna forma pobożności oparta na uczuciach, a nie na rozumie i dlatego bardziej odpowiednia dla kobiet niż dla ludzi wykształconych.

Są wreszcie i tacy, co twierdzą, że kult Najświętszego Serca Jezusowego nie jest już przydatny do ożywienia pobożności właściwej naszym czasom, ponieważ głosi potrzebę praktykowania pokuty, zadośćuczynienia i innych cnót, które nazywają biernymi, jako że niby nie przynoszą one żadnych zewnętrznych owoców. Dzisiejsza pobożność powinna, według nich, zmierzać raczej do otwartej i żarliwej akcji, prowadzić do triumfu wiary katolickiej i ścisłego przestrzegania chrześcijańskiej moralności. W naszych czasach moralność ta, jak wszystkim wiadomo, łatwo ulega зараżeniu fałszywymi wymysłami zwolenników indyferentyzmu religijnego, którzy zarówno w poglądach, jak i w działaniu nie uznają żadnej różnicy między dobrem a złem, a ponadto ulegają, w sposób godny pożałowania, zasadom ateistycznego materializmu i laicyzmu.

## 2. Wypowiedzi papieży dotyczące kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa

Któż by nie dostrzegł, Czcigodni Bracia, że tego rodzaju opinie są całkowicie sprzeczne z wypowiedziami naszych poprzedników, jakie wygłosili publicznie z tej katedry prawdy, potwierdzając kult Najświętszego Serca Jezusowego. Kto się ośmieli powiedzieć, że kult ten jest czymś nieodpowiednim i zbytecznym w naszych czasach, skoro poprzednik nasz, nieśmiertelnej pamięci Leon XIII uznał go za „najbardziej wypróbowaną formę pobożności”. Nie wątpił też, że kult Najświętszego Serca Jezusowego stanowi skuteczne lekarstwo na uleczenie zła, które dziś także, i to nawet w formie o wiele ostrzejszej, atakuje i dręczy zarówno poszczególnych ludzi, jak i całe społeczeństwa. „Zalecamy, mówił, wszystkim to nabożeństwo, bo wszystkim przyniesie ono pożytek”. Dodawał przy tym wskazówki i napomnienia dotyczące kultu Najświętszego Serca Jezusowego: „Moc już od dawna panoszącego się zła zmusza nas do szukania pomocy u Tego, który jedynie zdoła je przezwyciężyć. Któż to jest, jeśli nie Jezus Chrystus, jednorodzony Syn Boży? I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni<sup>8</sup>. Do Niego więc należy się uciekać, bo On jest drogą, prawdą i życiem”<sup>9</sup>.

Niemniej mocno i wyraziście podkreślał znaczenie kultu Serca Jezusowego bezpośredni nasz poprzednik, papież Pius XI, uważając go za skuteczny środek dla rozwoju chrześcijańskiej pobożności. Pisał on w swojej encyklice: „Czyż w tej formie kultu nie zawiera się streszczenie całej religii i norma doskonałego życia chrześcijańskiego, skoro kult ten prowadzi do gruntowniejszego poznania Jezusa Chrystusa i skutecznie nakłania dusze do gorętszej względem Niego miłości i dokładniejszego pójsia w Jego ślady”<sup>10</sup>.

My także, nie mniej niż nasi poprzednicy, uważamy tę prawdę za oczywistą i uzasadnioną. Daliśmy temu radosny wyraz w pierwszej encyklice<sup>11</sup>, na samym początku naszego pontyfikatu, widząc jak kult Najświętszego Serca Jezusowego rozszerza się triumfalnie wśród narodów chrześcijańskich i przynosi całemu Kościołowi niezliczoną ilość zbawczych owoców. Co więcej, w okresie obejmującym lata naszego pontyfikatu – lata naznaczone nie tylko troskami i kłopotami, ale i pełne niewysłowionych pociech – owoce te ani się nie zmniejszyły, ani nie straciły na znaczeniu czy piękności, owszem raczej się powiększyły. Do rozwoju kultu Serca Jezusowego przyczyniły się różne szczęśliwie zapoczątkowane dzieła, dostosowane jak najbardziej do potrzeb naszych czasów. Mamy tu na myśli organizacje propagujące kulturę umysłową i religijną oraz ideę dobroczynności; dalej pisma wydane drukiem z zakresu historii, ascezy i mistyki, naświetlające kult Bożego Serca czy wreszcie różne pobożne inicjatywy podjęte w duchu wynagrodzenia.

Szczególne dowody płomiennej pobożności dało stowarzyszenie Apostolstwa Modlitwy. Dzięki niemu poświęcono Sercu Jezusowemu rodziny, kolegia, instytucje, a niekiedy nawet całe narody. Nierzadko przekazywaliśmy z tej okazji ojcowskie życzenia w okolicznościowych listach, bezpośrednich przemówieniach czy przez radio.<sup>12</sup>

Widząc tak obfite bogactwo zbawczych wód wypływających z Najświętszego Serca naszego Odkupiciela w postaci niebieskich darów Bożej miłości, które pod natchnieniem i przy współpracy Ducha Świętego przenikają niezliczone rzesze dzieci Kościoła katolickiego, nie możemy się powstrzymać, Czcigodni Bracia, aby was nie zachęcić do złożenia razem z nami najwyższej podziękacji Bogu, dawcy wszelkich dóbr, zgodnie ze słowami Apostoła narodów: „Temu zaś, który mocą działającą w nas może uczynić niezmiernie więcej nad to, o co prosimy, lub co ogarniamy umysłem, Jemu chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia wieku wieków. Amen”<sup>13</sup>.

## II. TEOLOGIA KULTU NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA

Złożywszy należyte dzięki odwiecznemu Bogu, pragniemy obecnie zarówno was, jak i wszystkich najukochańszych synów Kościoła wezwać tą encykliką do uważnego studium zasad stanowiących fundamentalne podstawy kultu Najświętszego Serca Jezusowego, a zawartych w Piśmie Świętym oraz nauce Ojców Kościoła i teologów.

Jesteśmy głęboko przekonani, że tylko wówczas będzie można w pełni dojrzeć nieporównaną wzniosłość tego kultu i ocenić niewyczerpane nigdy bogactwa, jakie w nim tkwią, gdy się należycie zgłębi jego istotną treść w świetle Bożego objawienia. Pomoże nam to również godnie obchodzić zakończenie pierwszego stulecia, jakie upłynęło od chwili, gdy święto Najświętszego Serca Pana Jezusa zostało rozciągnięte na cały Kościół.

Kierując się pragnieniem, by wiernym dostarczyć zbawienno pokarmu, dzięki któremu mogliby należycie pojąć istotę kultu Serca Jezusowego i odnieść z niego obfite korzyści, mamy zamiar wyjaśnić niektóre teksty Starego i Nowego Testamentu, ponieważ tam właśnie objawiona została nieskończona miłość Boga względem rodzaju ludzkiego, miłość, której nigdy nie zdołamy należycie zgłębić. Następnie zarysujemy główne kontury nauki przekazanej nam przez Ojców i Doktorów Kościoła, aby wreszcie ukazać we właściwym świetle najściślejszy związek, istniejący między tą formą pobożności, poprzez którą czcimy Boże Serce, a kultem, jaki winniśmy Chrystusowi i samej Trójcy Przenajświętszej za miłość żywioną przez Nich ku wszystkim ludziom. Sądzymy bowiem, że wyjaśnienie w świetle Pisma Świętego i Tradycji zasadniczych elementów tego wzniosłego kultu ułatwi chrześcijanom czerpanie „z weselem wody ze źródeł zbawienia”<sup>14</sup>, to znaczy pomoże im należycie ocenić wyjątkowe znaczenie, jakie kult Serca Jezusowego posiada w liturgii Kościoła, w jego życiu zarówno zewnętrznym, jak i wewnętrznym, a także w jego działalności. Wtedy też wierni będą obficie zbierać owoce duchowe, potrzebne do zbawienno odnowienia obyczajów, tak jak tego pragną Pasterze Chrystusowej owczarni. Dla lepszego zrozumienia siły dowodowej tekstów ze Starego i Nowego Testamentu, dotyczących omawianego tu kultu, trzeba dokładnie znać racje, dla których Kościół oddaje Sercu Boskiego Odkupiciela cześć uwielbienia należną samemu Bogu. Wiecie bez wątplenia, Czcigodni Bracia, iż racja jest dwojaka. Pierwsza mianowicie ta, że Serce Jezusa jako najszlachetniejsza część Jego Ciała złączona została istotowo z Osobą Słowa Bożego, podobnie zresztą, jak pozostałe części tegoż Ciała. Należy się więc Sercu Jezusa kult uwielbienia, którym Kościół czci samą Osobę Wcielonego Syna Bożego. Chodzi tu o sprawę wiary katolickiej, ogłoszoną uroczyście na soborach powszechnych efeskim i konstantynopolińskim II.<sup>15</sup>

Druga racja ma w szczególności sposób na uwadze Serce Boskiego Odkupiciela. Sercu temu dlatego mianowicie należy się kult Boski, ponieważ Ono bardziej niż pozostałe części Ciała Chrystusowego jest naturalnym wyrazem i symbolem niezmiernie wielkiej miłości Jezusa ku rodzajowi ludzkiemu. „Najświętsze Serce Jezusa stanowi symbol i rzeczywisty obraz Jego nieskończonej miłości, którą nas pobudza do odwzajemnienia się miłością”, powiedział nasz poprzednik, nieśmiertelnej pamięci Leon XIII.<sup>16</sup>

## 1. Kult Najświętszego Serca Jezusowego w świetle Starego Testamentu

Jest rzeczą powszechnie znaną, że Księgi święte nie podają żadnej pewnej wzmianki o szczególnym kulcie czci i miłości względem fizycznego Serca Wcielonego Słowa jako symbolu Jego żarliwej miłości. Ten oczywisty fakt nie powinien jednak budzić w nas zdziwienia ani przesłaniać nam innej prawdy, a mianowicie, że miłość Boża, będąca podstawową racją kultu Najświętszego Serca Jezusowego, została przedstawiona zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie w niezmiernie wzruszających obrazach. Obrazy te, przepowiadając niejednokrotnie przyjście Syna Bożego w ludzkiej postaci, mogą być uważane za zapowiedź znaku najwznioślejszej miłości Boga, jakim jest Najświętsze Serce Boskiego Odkupiciela.

Dla nas nie jest rzeczą konieczną powoływać się wiele na teksty ksiąg Starego Testamentu, zawierające objawione w czasach starożytnych prawdy Boże. Wystarczy tylko przypomnieć zawarte między Bogiem a ludem izraelskim Przymierze uświęcone ofiarami pojednania, którego pierwotne prawo, wyryte przez Mojżesza na dwóch tablicach<sup>17</sup>, objaśniali Prorocy. Przymierze to oparte było nie tylko na zasadach najwyższej władzy Boga i obowiązku należytego posłuszeństwa ze strony ludzi, ale także na wzniosłych pobudkach miłości. Najwyższą bowiem racją uległości ludu izraelskiego względem Boga miała być nie bojaźń, którą wzbudzały grzmoty i błyskawice wychodzące ze szczytu góry Synaj, ale właśnie miłość: „Słuchaj, Izraelu, nasz Bóg, Jahwe – Jahwe jedyny. Będziesz miłował twój Bóg, Jahwe, z całego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił. Niech pozostaną w twoim sercu te słowa, które ja ci nakazuję”<sup>18</sup>.

Nie dziwny się przeto, że Mojżesz i prorocy, których Doktor Anielski słusznie nazywa „starszymi” Ludu Wybranego<sup>19</sup>, rozumiejąc, że podstawę całego Prawa stanowi przykazanie miłości, przedstawiali związki zachodzące między Bogiem a ludem na podobieństwo zażyłości rodzinnej lub małżeńskiej. Nie były to więc obrazy, gdzie Bóg występuje w roli surowego władcy nad ludźmi pełnymi lęklivego poddaństwa. Mojżesz na przykład w swoim sławnym hymnie, który wyśpiewał z okazji wyzwolenia ludu izraelskiego z niewoli egipskiej, chcąc podkreślić, że dokonało się to dzięki mocy samego Boga, użył wzruszających słów i obrazów: „Jak orzeł, co z gniazda wywabia, unosi się nad młodymi, rozwija swe skrzydła, bierze na nie młode, na skrzydłach swoich je niesie, tak Jahwe sam go prowadził, nie było z nimi boga obcego”<sup>20</sup>.

Żaden chyba jednak spośród świętych proroków nie ukazuje tak dobitnie miłości, którą Bóg darzy swój lud, jak prorok Ozeasz. W pismach tego proroka, odznaczającego się wśród tak zwanych proroków mniejszych wielką zwięzłością języka, miłość Boga względem Ludu Wybranego, miłość troskliwa i doskonała, przedstawiona została na wzór czułości miłosiernego i kochającego ojca lub oblubieńca, który doznał wzgardy. Jest to miłość tak wielka, że nie zmniejsza się ani nie ustaje nawet na skutek przewrotności, zdrady i popełnionych zbrodni, a jeżeli słusznie karze, to tylko dlatego, by zdradziecką i niewierną oblubienicę oraz niewdzięczne dzieci oczyścić i z powrotem ze sobą połączyć więzami odnowionej i mocniejszej jeszcze miłości. Miłość ta nigdy nie odtrąca od siebie ani nie odprawia precz: „Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem i syna swego wezwałem z Egiptu. (...) Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem; oni zaś nie rozumieli, że troszczyłem się o nich. Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. (...) Uleczę ich niewierność i umiuję z

serca, bo gniew mój odwrócił się od nich. Stanę się jakby rosą dla Izraela, tak że rozkwitnie jako lilia i jak topola rozpuści korzenie”<sup>21</sup>.

Podobne wypowiedzi znajdujemy u proroka Izajasza, który Boga i Lud Wybrany przedstawia jak gdyby dwie strony w dialogu pełnym paradoksów: „Mówił Syjon: Jahwe mię opuścił, Pan o mnie zapomniał. Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swojego? A gdyby nawet one zapomniały, Ja nie zapomnę o tobie!”<sup>22</sup>.

Nie mniej wzruszających słów używa autor Pieśni nad pieśniami, malując miłość łączącą Boga z Narodem Wybranym na wzór miłości małżeńskiej: „Jak lilia pośród cierni, tak przyjaciółka ma pośród dziewcząt. (...) Miły mój zszedł do ogrodu swego, ku grzędom balsamu, aby paść (trzodę swą) w ogrodach i zbierać lilie. (...) Połóż mnie jak pieczęć na twoim sercu, jak pieczęć na twoim ramieniu, bo jak śmierć potężna jest miłość, a zazdrość jej nieprzejednana jak Szeol, żar jej to żar ognia, płomień Jahwe”<sup>23</sup>.

Ta najczulsza, cierpliwa i przebacząca miłość Boga, chociaż w końcu odwróciła się od Izraela, ciągle dokładającego zbrodnie do zbrodni, to jednak nigdy go całkowicie nie odepchnęła. Ale mimo, że wydaje się nam ona tak mocna i wzniosła, była przecież tylko zapowiedzią owej najpłomienniejszej miłości, którą miał ukazać w swoim Sercu wszystkim ludziom obiecany Zbawiciel. Miłość ta miała stać się fundamentem Nowego Przymierza, a równocześnie wzorem dla naszej miłości. Tylko bowiem „pełne łaski i prawdy”<sup>24</sup> Słowo Wcielone – Jednorodzony Syn Boży, przyszedłszy na świat zdławiony grzechami i uciemiony licznymi nieszczęściami, mógł udostępnić w swoim człowieczeństwie, zjednoczonym istotowo z Boską Osobą, „źródło żywej wody” dla rodzaju ludzkiego i zrosić obficie wyschłą ziemię, zamieniając ją w kwitnący i owocujący ogród.

Ten niezwykle cud odwiecznego miłosierdzia i Bożej miłości zdaje się już zapowiadać prorok Jeremiasz, wkładając w usta Boga następujące słowa: „Umiłowałem cię wieczną miłością, przeto tak długo darzyłem cię łaską. (...) Oto nadchodzą dni (...), gdy z domem Izraela się związę przymierzem nowym. (...) Takie będzie przymierze, które nawiązę z domem Izraela z upływem dni owych (...): Złożę me prawo w ich piersi, zapiszę je na ich sercu. I Bogiem im będę, a oni będą mym ludem. (...) Opuścę bowiem ich winę i grzechu ich więcej nie wspomnę”<sup>25</sup>.

## 2. Kult Najświętszego Serca Jezusowego w świetle Nowego Testamentu i Tradycji

Jasny obraz Nowego Przymierza zawartego między Bogiem a ludźmi mamy jednak dopiero w Ewangelii. Przymierze zawarte między Bogiem a ludem izraelskim za pośrednictwem Mojżesza stanowiło tylko symbol i obraz zapowiadanego przez proroka Jeremiasza Nowego Przymierza, które powstało jako owoc utrudzenia Słowa Wcielonego i Bożej łaski niosącej pojednanie. Przymierze to jest nieporównanie wyższe i trwalsze, bo zostało potwierdzone już nie krwią kozłów i wołów, jak przedtem, ale najświętszą krwią Tego, którego zwierzęta ofiar pojednania były tylko figurą i zapowiedzią: Baranka Bożego gładzącego grzech świata<sup>26</sup>. Toteż Przymierze chrześcijańskie o wiele bardziej wyraźnie niż Stare ukazuje, że zostało zawarte nie pod wpływem niewolniczego strachu, ale jest wynikiem przyjaźni, jaka łączy Ojca i dzieci. Przymierze to podtrzymuje i umacnia obfity strumień Bożej łaski i prawdy, zgodnie ze słowami Jana Ewangelisty: „Z Jego pełni wszyscyśmy otrzymali – łaskę po łasce. Podczas gdy prawo zostało nadane przez Mojżesza, to łaska i prawda dokonała się przez Jezusa Chrystusa”<sup>27</sup>.

Ta wypowiedź ucznia, „którego Jezus miłował, a który to w czasie uczy spoczywał na Jego piersi”<sup>28</sup>, wprowadza nas w samą tajemnicę nieskończonej miłości Słowa Wcielonego. Godną więc, sprawiedliwą, słuszną i zbawienną jest rzeczą, Czcigodni Bracia, byśmy nieco dłużej zatrzymali się na kontemplacji tej

tajemnicy. Wtedy oświeceni światłem wypływającym z samej Ewangelii i przenikającym ową tajemnicę będziemy mogli zrealizować pragnienie Apostoła, o którym pisze w liście do Efezjan: „Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani, wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest szerokość, długość, wysokość i głębokość, i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą”<sup>29</sup>.

Tajemnica Bożego Odkupienia jest z natury tajemnicą miłości: doskonałej miłości Chrystusa względem Ojca niebieskiego, któremu kochającym i uległym sercem złożył Ofiarę Krzyża, dając w ten sposób przeobfite i nieskończone zadośćuczynienie, należne Bogu za grzechy rodzaju ludzkiego: „Chrystus, cierpiąc z miłości i posłuszeństwa dał z siebie Bogu więcej, niż tego domagało się wyrównanie winy całego rodzaju ludzkiego” – powie św. Tomasz z Akwinu<sup>30</sup>.

Tajemnica Odkupienia jest nadto tajemnicą współczującej miłości Trójcy Przenajświętszej i Boskiego Zbawiciela wobec wszystkich ludzi, którzy w żaden sposób nie są zdolni wystarczająco zadośćuczynić za swoje grzechy.<sup>31</sup> Jedynie Chrystus poprzez niezgłębione bogactwa, zasług które zdobył dla nas krwią swoją przelaną na krzyżu, mógł przywrócić z powrotem i udoskonalić przymierze przyjaźni między Bogiem i ludźmi, zerwane najpierw przez nieszczęsny upadek Adama, a potem z powodu niezliczonych grzechów Narodu Wybranego. W ten sposób Boski Odkupiciel jako nasz prawowity i doskonały pośrednik, z najwyższej swej miłości ku nam wyrównując długi rodzaju ludzkiego wobec praw Bożych, pogodził sprawiedliwość Boga z Jego miłosierdziem, co stanowi największą tajemnicę naszego Zbawienia. Mądrze na ten temat mówi Doktor Anielski: „Należy zauważyć, że zbawienie człowieka poprzez cierpienie Chrystusa odpowiadało zarówno miłosierdziu, jak i sprawiedliwości Bożej. Sprawiedliwości, bo cierpieniami swoimi Chrystus zadośćuczynił za grzech rodzaju ludzkiego. Dzięki temu człowiek został zbawiony przez sprawiedliwość Chrystusa. Miłosierdziu zaś, ponieważ człowiek sam z siebie nie był zdolny zadośćuczynić za grzech całej natury ludzkiej i dlatego Bóg dał mu Syna swego, który za niego ten obowiązek wypełnił. W taki sposób Bóg okazał człowiekowi o wiele większe miłosierdzie, niż gdyby mu odpuścił grzechy bez zadośćuczynienia. Stąd powiedziano: „A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem przywrócił do życia z Chrystusem...”<sup>32</sup>.

Żebyśmy jednak naprawdę mogli pojąć, o ile to jest możliwe dla nas, śmiertelnych, „wraz ze wszystkimi świętymi, czym jest szerokość, długość, wysokość i głębokość” tajemniczej miłości Wcielonego Słowa względem Ojca Niebieskiego i splamionych grzechem ludzi, należy zauważyć, że Jego miłość nie była tylko duchowa, a więc właściwa Bogu, co jest rzeczą oczywistą, bo „Bóg jest Duchem”<sup>33</sup>. Taką to duchową miłością kochał Bóg naszych przodków i naród Hebrajczyków. Stąd słowa, jakie czytamy w pismach proroków, w psalmach czy w księdze Pieśni nad pieśniami o miłości ludzkiej, rodzinnej i ojcowskiej, w rzeczywistości odnoszą się do miłości Boga, którą darzy rodzaj ludzki, miłości najprawdziwszej, ale wciąż duchowej. Natomiast miłość, która tchnie z Ewangelii, z Listów apostoelskich i kart Apokalipsy, jest już nie tylko miłością Bożą, ale wyraża także ludzkie uczucia. Dla tych, którzy uważają się za katolików, jest to rzecz całkowicie pewna. Słowo Boże przyjęło bowiem nie jakieś pozorne ciało, jak to twierdzili już w pierwszym wieku niektórzy heretycy, potępieni w najostrzejszych słowach przez Jana Apostoła: „Albowiem wielu zwodzicieli pojawiło się na świecie, którzy nie uznają, że Jezus Chrystus przyszedł cieleśnie. Taki jest zwodzicielem i antychrystem”<sup>34</sup>. Chrystus przyjął rzeczywiście naturę ludzką indywidualną, pełną i doskonałą, poczętą mocą Ducha Świętego w najczystszy łonie Maryi Dziewicy<sup>35</sup> i połączył ją ze swoją Boską Osobą. Nic zatem nie brakowało naturze ludzkiej przybranej przez Słowo Boże, która zarówno w sferze duchowej, jak i cielesnej pozostała nienaruszona i niezmienniona. Była bowiem obdarzona rozumem, wolą, władzami poznawczymi tak wewnętrznymi, jak i zewnętrznymi, skłonnościami zmysłowymi oraz naturalnymi popędami.

Taka jest o tym wszystkim nauka Kościoła katolickiego, potwierdzona uroczyście przez biskupów rzymskich i sobory powszechne: „Cały w swoich przymiotach, cały w naszych”<sup>36</sup>, „doskonały w Bóstwie i doskonały w człowieczeństwie”<sup>37</sup>. Cały Bóg w człowieku i cały człowiek w Bogu<sup>38</sup>.

Jeżeli więc nie można w żaden sposób wątpić, że Jezus Chrystus przyjął prawdziwe ciało, wraz ze wszystkimi właściwymi mu uczuciami, wśród których góruje miłość, to jest rzeczą oczywistą, że musiał mieć również fizyczne serce, podobne do naszego, gdyż bez tego najważniejszego organu życie ludzkie, także to uczuciowe, jest zgoła niemożliwe. Dlatego Serce Jezusa Chrystusa zjednoczone istotowo z Osobą Słowa ulegało na pewno poruszeniom miłości i innych uczuć. Uczucia te jednak były zawsze w zgodzie z ludzką wolą pełną Bożej miłości i z samą miłością nieskończoną, jaka łączy Syna z Ojcem i Duchem Świętym, tak że między owymi trzema rodzajami miłości nie było nigdy żadnych przeciwieństw ani rozdźwięku.<sup>39</sup>

Fakt, że Słowo Boże przyjęło prawdziwą i doskonałą naturę ludzką oraz uformowało sobie serce cielesne, które podobnie jak nasze mogło cierpieć i być przebite, należy rozważać nie tylko w świetle prawdy o zjednoczeniu istotowym i substancjalnym, ale również w świetle tego, co stanowi dopełnienie owej prawdy, a jest nim fakt odkupienia. W przeciwnym bowiem razie cała ta nauka stanie się dla niektórych zgorszeniem i głupstwem, tak jak zgorszeniem i głupstwem był dla pogan i Żydów Chrystus przybity do krzyża.

Tymczasem autentyczna nauka Kościoła katolickiego, zgodna całkowicie z Pismem Świętym, mówi nam, że Syn Boży przyjął głównie z tego powodu naturę ludzką podległą cierpieniu i śmierci, ponieważ pragnął złożyć krwawą ofiarę, wisząc na krzyżu, aby w ten sposób dokonać dzieła naszego zbawienia.

A oto, co na ten temat mówi Apostoł narodów: „Tak bowiem Ten, który uświęca, jak ci, którzy mają być uświęceni, z jednego wszyscy. Z tej to przyczyny nie wstydi się nazywać ich braćmi swymi, mówiąc: «Oznajmię imię Twoje braciom moim, pośrodku zgromadzenia będę Cię wychwalał». I znowu: «Ufność w Nim pokładać będę». I znowu: «Oto Ja i dzieci moje, które dał Mi Bóg». Ponieważ zaś dzieci uczestniczą we krwi i ciele, dlatego i On także, bez żadnej różnicy stał się ich uczestnikiem (...). Dlatego musiał się upodobnić pod każdym względem do braci, aby stał się miłosiernym i wiernym arcykapłanem wobec Boga dla prześlągania za grzechy ludu. W czym bowiem sam cierpiał, będąc doświadczany, w tym może przyjść z pomocą tym, którzy są poddani próbom”<sup>40</sup>.

### 3. Kult Serca Jezusowego w świetle wypowiedzi Ojców Kościoła i teologów

Ojcowie Kościoła, wiarygodni świadkowie nauki objawionej, zauważyli to samo, o czym wystarczająco jasno powiedział już Paweł Apostoł, a mianowicie, że tajemnica Bożej miłości stanowi jakby fundament i uwieńczenie zarówno Wcielenia, jak i Odkupienia. Często bowiem i wyraźnie czytamy w ich pismach, że Chrystus dlatego przyjął w całości naturę ludzką i śmiertelne, kruche nasze ciało, aby mógł dokonać naszego zbawienia wiecznego i w sposób jak najbardziej widoczny ukazać nam swoją miłość, także i tę ludzką.

Św. Justyn, będąc jak gdyby echem głosu Apostoła, pisze: „Wielbimy i kochamy Słowo narodzone z niezrodzonego i niewysłowionego Boga, które dlatego stało się człowiekiem, aby mając udział w naszych cierpieniach, stworzyć na nie lekarstwo”<sup>41</sup>.

Św. Bazyl, pierwszy z trzech Ojców kapadockich, uczy, że w Chrystusie istniały uczucia zmysłowe prawdziwe, ale zarazem święte: „Chociaż Pan nasz przyjął naturalne uczucia na potwierdzenie

prawdziwego, a nie fikcyjnego tylko wcielenia, odrzucił jednakże wszystkie te złe skłonności, które brukają czystość naszego życia jako niegodne Boskiej nieskazitelności.<sup>42</sup>

Św. Jan Chryzostom, światło Kościoła antiocheńskiego, mówi podobnie, a mianowicie, że ludzkie uczucia, którym podlegał Boski Odkupiciel, potwierdzają wyraźnie, iż przyjął On całą ludzką naturę: „Jeśli by bowiem nie miał naszej natury, nie uległby dwukrotnie wielkiemu smutkowi”<sup>43</sup>.

Spośród Ojców łacińskich warto wspomnieć tych, których Kościół dzisiaj czci jako największych doktorów.

I tak św. Ambroży mówi, że wszystkie ludzkie uczucia i wzruszenia, którym podlegało Wcielone Słowo Boże, miały swoje naturalne źródło w osobowym zjednoczeniu Bóstwa z człowieczeństwem: „Dlatego, że (Chrystus) przyjął duszę, przyjął i wszystkie uczucia duszy; Bóg jako Bóg nie mógłby przecież odczuwać niepokoju ani umierać”<sup>44</sup>.

Św. Hieronim z uczuć wyprowadza główny argument potwierdzający ludzką naturę Chrystusa: „Pan nasz, żeby wykazać prawdziwość przyjętego człowieczeństwa, naprawdę się smucił”<sup>45</sup>.

Związek zachodzący między celem odkupienia a ludzkimi uczuciami Słowa Wcielonego podkreśla szczególnie św. Augustyn: „Wszystkie stany słabości ludzkiej, podobnie jak i kruche ludzkie ciało oraz samą śmierć cielesną przyjął Pan Jezus nie z konieczności, ale z miłosierdzia, chcąc przemienić w sobie Kościół, będący Jego ciałem. Głową tego ciała jest On sam, a członkami wszyscy wierni i święci. W ten sposób gdyby któremu z nich przypadło smucić się i cierpieć wśród ludzkich doświadczeń, już nie będzie uważał, że stracił łaskę Chrystusową, bo wie, że to wszystko nie jest grzechem, lecz oznaką ludzkiej słabości. Podobnie jak chór podejmuje śpiew intonującego, tak ciało Chrystusa uczy się od swojej głowy”<sup>46</sup>.

Wyraźną naukę Kościoła w omawianych zagadnieniach przedstawiają zwięźle, choć nie mniej trafnie wypowiedzi św. Jana Damasceńskiego: „Cały przyjął mnie całego i cały zjednoczył się z całym, aby całemu przynieść zbawienie. Inaczej nie można by uzdrowić tego, co nie zostało przyjęte”<sup>47</sup>. „Przyjął więc wszystko, aby wszystko uświęcić”<sup>48</sup>.

Należy jednak zaznaczyć, że przytoczone tu wypowiedzi Pisma Świętego i Ojców Kościoła oraz niemało innych, które pominięto, chociaż jasno potwierdzają, że Chrystus podlegał ludzkim uczuciom i wzruszeniom, i że dlatego przyjął ludzką naturę, aby nas zbawić, to jednak nigdzie nie przypisują owych uczuć Jego fizycznemu sercu w ten sposób, by wskazywać nań wyraźnie jako na symbol nieskończonej miłości.

Ewangeliści i inni święci pisarze nie opisują wyraźnie żywego i, podobnie jak nasze, obdarzonego zdolnością odczuwania Serca Zbawiciela, które doznaje rozmaitych wzruszeń, pulsując pod wpływem uczuć i najgorętszej miłości podwójnej Jego woli. Niemniej jednak często podkreślają tę miłość i ludzkie uczucia, które się z nią wiążą, jak tęsknota, radość, bojaźń i gniew uwidocznione na twarzy Jezusa, w Jego słowach i gestach. Szczególnie twarz Zbawiciela była niezawodnym zwierciadłem przeżyć, które nurtowały Jego duszę i jakby powracające fale dochodziły do Najświętszego Serca, ożywiając je swymi uderzeniami. Sprawdza się tu zatem to, co powiedział Doktor Anielski, opierając się na psychologii człowieka i ogólnym doświadczeniu: „Wzburzenie wynikające z gniewu uwidacznia się także na zewnątrz, szczególnie w oczach, na twarzy, w sposobie mówienia, będąc wyrazem uczuć nurtujących serce człowieka”<sup>49</sup>.

Słusznie więc Serce Słowa Wcielonego uchodzi za znak i symbol potrójnej miłości, którą Boski Odkupiciel kocha nieustannie Ojca Przedwiecznego i wszystkich ludzi.

Jest ono najpierw symbolem Boskiej miłości, którą Syn dzieli wspólnie z Ojcem i Duchem Świętym. Dla nas ta miłość objawia się wyłącznie w Słowie Wcielonym, które nam ją ukazuje poprzez swoje słabe ludzkie ciało. „W Nim bowiem mieszka cała pełnia: Bóstwo, na sposób ciała”<sup>50</sup>.

Serce Jezusa jest następnie symbolem tej płomiennej miłości, która wlana w Jego duszę ubogaca w Nim ludzką wolę i kieruje oraz oświeca jej działanie najdoskonalszą, podwójną wiedzą: Boską i wlaną.<sup>51</sup>

I wreszcie Serce to, już w sposób całkiem naturalny, jest symbolem ludzkich uczuć, gdyż ciało Jezusa Chrystusa poczęte w łonie Maryi Dziewicy za sprawą Ducha Świętego, ma o wiele większą zdolność odbierania wrażeń niż ciała innych ludzi.<sup>52</sup>

Tak więc i Pismo Święte, i prawomocne dokumenty Kościoła uczą, że w Najświętszym Sercu Jezusa Chrystusa istniała we wszystkim najdoskonalsza jedność i harmonia, a potrójna miłość tego Serca stała się z woli Zbawiciela środkiem dla dokonania naszego zbawienia. Słusznie zatem możemy czcić i kontemplować to Serce, wymowny obraz miłości Boskiego Odkupiciela, jako świadka naszego zbawienia i widzieć w nim jakby drabinę mistyczną, po której wstępujemy, aby rzucić się w objęcia „Zbawiciela, naszego Boga”<sup>53</sup>. Dlatego też Jego słowa, czyny, nakazy, cuda, przede wszystkim te dzieła, które w szczególny sposób świadczą o Jego miłości do nas, jak ustanowienie Najświętszej Eucharystii, okrutne cierpienia i śmierć dla nas podjęte, danie nam za Matkę Najświętszej Dziewicy, założenie Kościoła, zesłanie Ducha Świętego – wszystko to stanowi przedziwne świadectwo Jego potrójnej miłości.

Z największą przeto wdzięcznością trzeba nam wsłuchiwać się w uderzenia tego Najświętszego Serca, którymi mierzyl się czas ziemskiej pielgrzymki Zbawiciela aż do tej ostatniej chwili, gdy według świadectwa Ewangelisty, „wołając donośnym głosem, powiedział: «Wykonało się». I skłoniwszy głowę, oddał ducha”<sup>54</sup>. Wówczas przestało bić Jego Serce i ustała Jego ludzka miłość aż do momentu, gdy zwyciężywszy śmierć, powstał z grobu. Z chwilą gdy ciało Boskiego Zbawiciela, zwycięzcy śmierci, dostąpiło stanu wiecznej chwały i znowu połączyło się z Jego duszą, Najświętsze Serce zatętniło już wieczystym i niczym nie zakłóconym rytmem, wyrażającym po wszystkie czasy ową potrójną miłość, jaka łączy Syna Bożego z Ojcem i z całą ludzkością, której On jest głową.

### III. WNIOSKI Z POPRZEDNICH ROZWAŻAŃ

#### 1. Serce Jezusa symbolem miłości

Abyśmy mogli teraz, Czcigodni Bracia, zebrać z tych pobożnych rozważań obfite owoce, musimy się przyjrzeć w kontemplacji różnorodnym uczuciom Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela, zarówno Boskim, jak i ludzkim, którymi biło Jego Serce w czasie doczesnego życia, bije teraz i nieustannie bić będzie na wieki. Oświeceni i umocnieni światłem Ewangelii będziemy mogli wejść do tego świętego przybytku, aby razem z Apostołem narodów podziwiać „przemóżne bogactwo Jego łaski (...) na przykładzie dobroci względem nas, w Chrystusie Jezusie”<sup>55</sup>.

Najświętsze Serce zaczyna pulsować ludzką i Boską miłością od chwili, gdy Maryja Dziewica wyrzekła wielkodusznie swoje fiat – „niech się stanie”. A Słowo Boże, jak pisze Apostoł: „przychodząc na świat, mówi: «Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało; całopalenia i ofiary za grzech nie podobały się Tobie. Wtedy rzekłem: Oto idę. – W zwoju księgi napisano o Mnie – abym spełniał wolę Twoją, Boże». (...) Na mocy tej woli uświęceni jesteśmy przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze”<sup>56</sup>.

Serce Zbawiciela przepełnione było uczuciami w pełni zharmonizowanymi zarówno z poruszeniami Jego ludzkiej woli, jak i z Boską miłością, która w Nim płonęła, gdy prowadził niebiańskie rozmowy ze swoją Najświętszą Matką i przybranym ojcem Józefem, któremu posłusznie pomagał w uciążliwym zawodzie cieśli. Kierowany potrójną miłością dokonywał w czasie swoich długich wędrówek niezliczonych cudów, wskrzeszając umarłych i uzdrawiając wszelkiego rodzaju chorych. Znał trudy, pot, głód, pragnienie i nocne czuwania, w czasie których modlił się gorąco, zanosząc do Ojca prośby z sercem przepełnionym tkliwymi uczuciami. Miłość była natchnieniem Jego nauk i przypowieści, zwłaszcza tych, w których głosił miłosierdzie, jak przypowieść o zgubionej drachmie, o zaginionej owcy czy synu marnotrawnym. W Jego czynach i słowach objawia się samo Serce Boga, jak mówi Grzegorz Wielki: „Naucz się dostrzegać Serce Boga w Bożych słowach, abys ty goręcej tęsknił do rzeczy wiecznych”<sup>57</sup>.

Bardziej płomiennymi jeszcze uczuciami rozpałało się Serce Jezusa Chrystusa, gdy usta Jego wypowiadały słowa tchnące żarliwą miłością. Tak na przykład, gdy zobaczył rzesze ludzi zmęczonych i głodnych, zawołał: „Żal mi tego ludu”<sup>58</sup>. A kiedy patrzył na Jerozolimę, swoje najukochańsze miasto, zaślepione grzechami i dlatego skazane na zupełną zagładę, mówił: „Jeruzalem, Jeruzalem! Ty zabijasz proroków i kamieniujesz tych, którzy do Ciebie są posłani. Ile razy chciałem zebrać twoje dzieci, jak kura swe pisklęta zbiera pod skrzydła, a nie chcieliście”<sup>59</sup>.

Miłość do Ojca i święte oburzenie targnęły mocno Jego sercem, gdy widział świętokradczy handel w świątyni. Piętnował winnych tymi oto słowami: „Jest napisane: Mój dom ma być domem modlitwy, a wy czynicie z niego jaskinię zbójców”<sup>60</sup>.

Szczególną jednak miłością i równocześnie trwogą zadrżało Serce Jezusa, gdy spostrzegł, że już nadeszła godzina okrutnych cierpień. Naturalny odruch sprzeciwu, wywołany grozą bólu i śmierci, wyzwolił w Zbawicielu ten krzyk: „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich”<sup>61</sup>. Niezlomna miłość, a równocześnie niewypowiedziana gorycz wypełniała Serce Jezusa wtedy, gdy obdarzony pocałunkiem zdrajcy odezwał się do niego słowami pełnymi miłościwej przestrogi, jak do przyjaciela, choć ten w swojej bezbożnej wiarołomności i zatwardziałym sercu miał Go wkrótce wydać katom: „Przyjacielu, po coś przyszedł? Pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego”<sup>62</sup>.

Współczucie i ogromna miłość towarzyszyły słowom Jezusa, z którymi zwrócił się do niewiast oplakujących go z powodu niezaskuszonej kaźni krzyża, jakiej miał być poddany: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad dziećmi waszymi. (...) Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym?”<sup>63</sup>.

I wreszcie, gdy Boski Zbawiciel zawisł na krzyżu, czuł, że Serce Jego burzy się różnorodnymi, gwałtownymi uczuciami, jak płomienna miłość, trwoga, miłosierdzie, żarliwe pragnienie i dostojny spokój. O uczuciach tych świadczą wymownie słowa Jezusowe: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”<sup>64</sup>. „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?”<sup>65</sup>. „Zaprawdę powiadam ci: Dziś będziesz ze Mną w raju”<sup>66</sup>. „Pragnę”<sup>67</sup>. „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego”<sup>68</sup>.

## 2. Dary Bożego Serca

Któż zdoła godnie opisać wzruszenie płynące z miłości przepełniającej Serce Jezusa Chrystusa w tych chwilach, gdy udzielał ludziom najwyższych darów, jak Eucharystia, w której dawał samego siebie, jak dar ze swojej Matki Najświętszej, jak kapłaństwo, w którym pozwolił nam uczestniczyć?

Przed spożyciem Ostatniej Wieczerzy ze swoimi uczniami, wiedząc już, że ustanowi sakrament swojego Ciała i Krwi, której wylanie miało uświęcić Nowe Przymierze, wzruszył się bardzo, co ujawniło się w

słowach jakie wypowiedział do apostołów: „Pragnąłem gorąco spożyć tę Paschę z wami, zanim będę cierpiał”<sup>69</sup>. Wzruszenie to powiększyło się znacznie w momencie, „gdy wziął chleb, dzięki czynił, połamał go i podał im (uczniom swoim), mówiąc: «To jest Ciało moje, które za was będzie wydane; czyńcie to na moją pamiątkę». Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: «Ten kielich, to nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana»”<sup>70</sup>.

Słusznie zatem można twierdzić, że Eucharystia jako sakrament, w którym Chrystus daje się ludziom, a zarazem jako ofiara, w której nieustannie ofiaruje siebie samego „od wschodu słońca aż do jego zachodu”<sup>71</sup> i kapłaństwo są darem Jego Najświętszego Serca.

Najcenniejszym jednak darem Serca Jezusowego jest, jak już powiedzieliśmy, Maryja, dziewicza Matka Boga i najukochańsza Matka nas wszystkich. Będąc Rodzicielką naszego Zbawiciela i Jego współpracowniczką w przywróceniu dzieciom Ewy Bożego życia łaski, słusznie otrzymała tytuł duchowej Matki całego rodzaju ludzkiego. Pisze o tym św. Augustyn: „Jest (Maryja) rzeczywiście Matką członków Zbawiciela, to znaczy nas wszystkich, ponieważ współdziałała miłością w rodzeniu wiernych Kościołowi, którego Chrystus jest głową”<sup>72</sup>.

### 3. Ofiara krzyżowa jako najwymowniejszy wyraz miłości Bożego Serca

Do bezkrwawej ofiary z samego siebie pod postaciami chleba i wina Zbawiciel nasz Jezus Chrystus postanowił dołączyć krwawą ofiarę krzyża, jako szczególny dowód swojej najgłębszej i nieskończonej miłości. Czyniąc to, dał nam wzór, jak mamy miłować, co potwierdził w słowach zwróconych do apostołów: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”<sup>73</sup>.

Stąd miłość Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, poprzez Golgotę ukazała nam jasno i wyraziście miłość samego Boga: „Po tym poznaliśmy miłość Boga, że On oddał za nas swoje życie i my winniśmy oddać życie za braci”<sup>74</sup>.

Istotnie, Boski nasz Zbawiciel przybity został do krzyża raczej miłością niż na skutek przemocy oprawców, a Jego dobrowolna ofiara jest najwyższym darem, jakiego udzielił każdemu człowiekowi. Mówi o tym związłe Apostoła: „Umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie”<sup>75</sup>.

Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że Najświętsze Serce Jezusa, mając w najwyższym stopniu udział w życiu Słowa Wcielonego, stało się nie mniej niż inne części ciała ludzkiego, jakby narzędziem dla Boga, przy pomocy którego rozdziela On dary łaski i wszechmocy swojej.<sup>76</sup> W związku z tym stanowi ono również prawdziwy symbol owej niezmierzonej miłości, pod wpływem której Zbawiciel wszedł w mistyczny związek małżeński z Kościołem, jaki zawarł prze wylanie krwi swojej: „Cierpiał z miłości za Kościół, aby się z nim połączyć jako ze swoją Oblubienicą”<sup>77</sup>.

Ze zranionego więc Serca Zbawiciela narodził się Kościół jako szafarz zbawczej krwi. Z tego samego źródła obficie wypłynęła łaska sakramentalna, z której dzieci Kościoła czerpią życie nadprzyrodzone, jak czytamy o tym w świętej liturgii: „Z przebitego Serca rodzi się Kościół złączony z Chrystusem” ... „Ty z Serca wylewasz łaskę”<sup>78</sup>.

Wymowę tego symbolu dostrzegli już starożytni pisarze i Ojcowie Kościoła. Św. Tomasz, powtarzając jakby echo ich słowa, pisze: „Z boku Chrystusa wypłynęła woda dla obmycia, Krew zaś dla odkupienia. Dlatego też Krew łączy się z sakramentem Eucharystii, a woda z sakramentem chrztu, który jednak moc obmywającą czerpie z Krwi Chrystusa”<sup>79</sup>.

To, co mówimy o boku Jezusa Chrystusa, zranionym i otwartym przez żołnierza, odnosi się również do Jego Serca, którego dosięgnął grot włóczni. Żołnierz bowiem wymierzył cios w tym celu, by upewnić się o śmierci Chrystusa przybitemo do krzyża. Dlatego to zranienie Najświętszego Serca Jezusa, dokonane już po zakończeniu śmiertelnego życia, stało się w ciągu wieków żywym obrazem dobrowolnej miłości, dla której Bóg dał swego Syna Jednorodzonego na odkupienie ludzi; miłości, którą Chrystus tak gorąco ukochał wszystkich, że siebie samego złożył za nas w krwawej ofierze na stokach Kalwarii: „Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze i dani na wdzięczną wonność Bogu”<sup>80</sup>.

#### 4. Miłość uwielbionego Serca Zbawiciela

Z chwilą, gdy nasz Zbawiciel wstąpił do nieba z ciałem ozdobionym blaskiem wiecznej chwały i zasiadł po prawicy Ojca, nie przestał darzyć Kościoła, swojej Oblubienicy, najpłomienniejszą miłością, która i teraz pulsuje w Jego Sercu. Jaśniejące znamiona ran na rękach, nogach i boku wyrażają potrójne zwycięstwo: nad szatanem, grzechem i śmiercią. Owocem tego potrójnego triumfu są nieprzebrane bogactwa zasług, które złożył w swoim Sercu, jakby w skarbcu najdrogocenniejszym, aby je hojnie rozdawać odkupionej ludzkości. Tę pełną pociechy prawdę wyraził Apostoł następującymi słowami: „Wstąpiwszy do góry, wziął do niewoli jeńców, rozdał ludziom dary. (...) Ten, który zstąpił, jest i Tym, który wstąpił ponad wszystkie niebiosa, aby wszystko napełnić”<sup>81</sup>.

#### 5. Duch Święty darem Serca Jezusowego

Dar Ducha Świętego dany apostołom jest pierwszym wymownym znakiem Jego szczodrej miłości od chwili, gdy triumfalnie zasiadł po prawicy Ojca. W dziesięć dni po tym zdarzeniu Duch Święty Pocieszyciel, dany przez Ojca, zstąpił na Dwunastu zebranych w wieczerniku, zgodnie z tym, co im obiecał Jezus w czasie Ostatniej Wieczerzy: „Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze”<sup>82</sup>. Duch Święty Pocieszyciel, będąc osobową miłością Ojca względem Syna i Syna względem Ojca, został posłany przez Nich obydwu i, przybrawszy postać ognistych języków, wlał w dusze apostołów całe bogactwo Bożej miłości i innych darów nadprzyrodzonych. Wylanie tej miłości jest również darem Serca Jezusowego. „W Nim wszystkie skarby mądrości i wiedzy istnieją jako ukryte”<sup>83</sup>. Miłość jest darem Serca Jezusa i Jego Ducha, który jest Duchem Ojca i Syna. Z tego ducha zrodził się Kościół i za Jego sprawą rozszerza się cudownie wśród narodów pogańskich, skalanych bałwochwalstwem, nienawiścią, zepsuciem obyczajów i gwałtem.

#### 6. Miłość Serca Jezusowego natchnieniem dla świętych

Miłość Boża jest najcenniejszym darem Serca Chrystusowego i Jego Ducha. To ona udzieliła męstwa apostołom i męczennikom. Umocnieni tą miłością walczyli aż do śmierci, którą przyjmowali na wzór bohaterów, poświęcając przez to własną krew prawdę głoszonej Ewangelii. Dla Doktorów Kościoła miłość ta stanowiła bodziec dla żarliwego wysiłku podejmowanego w celu wyjaśnienia i obrony wiary katolickiej. Dla wyznawców była ona fundamentem cnót, pobudzając ich do tworzenia niezwykłych dzieł, pożytecznych zarówno dla zbawienia wiecznego siebie i innych, jak i dla doczesnej pomyślności.

Dla dziewic wreszcie miłość ta stała się natchnieniem, aby poprzez dobrowolną i radosną rezygnację z przyjemności zmysłowych poświęcić się całkowicie Niebieskiemu Oblubieńcowi. Na cześć tej Boskiej miłości, która wypływa z Serca Wcielonego Słowa, przenikając za sprawą Ducha Świętego dusze

wszystkich wierzących, Apostoł narodów wyśpiewał hymn zwycięstwa, przepowiadając w nim triumf głowy Ciała Mistycznego – Jezusa Chrystusa oraz mistycznych członków tegoż Ciała nad wszystkimi, którzy w jakikolwiek sposób chcieliby przeszkadzać umacnianiu się królestwa miłości wśród ludzi. „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? (...) Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani zwierzchności, ani rzeczy terażniejsze, ani przyszłe, ani moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”<sup>84</sup>.

Nie ma więc żadnej przeszkody, aby uwielbiać Najświętsze Serce Jezusa Chrystusa jako uczestnika i najwymowniejszy symbol tej miłości, którą Boski nasz Odkupiciel dotychczas żywi względem rodzaju ludzkiego. Chociaż bowiem to Serce nie podlega już obecnie żadnym zaburzeniom, właściwym życiu doczesnemu, to jednak żyje i pulsuje, złączone nierozdzielnie z Osobą Słowa Bożego, a w Niej i przez Nią z Boską wolą Chrystusa. Dlatego przebogate łaski, które Zbawiciel nasz zdobył swoim życiem, cierpieniami i śmiercią, oraz wypełnione Boską i ludzką miłością Serce Jezusa jest wiecznym źródłem tej miłości, jaką Duch Jego rozlewa na wszystkie członki mistycznego Ciała.

#### 7. Kult Serca Jezusowego jest kultem Boskiej Osoby Słowa Wcielonego

Serce naszego Odkupiciela jest zatem obrazem Boskiej Osoby Słowa i Jego podwójnej natury – Boskiej i ludzkiej. Z tego tytułu należy w Nim widzieć nie tylko symbol, ale jakby streszczenie całej tajemnicy naszego odkupienia. Kiedy wielbimy Najświętsze Serce Jezusa, to w nim i przez nie czcimy zarówno niestworzoną miłość Słowa Bożego, jak i Jego miłość ludzką, wraz ze wszystkimi uczuciami i cnotami. Jedna i druga bowiem miłość skłoniła naszego Zbawiciela do ofiarowania się za nas i za cały Kościół, swoją Oblubienicę, jak mówił Apostoł: „Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby samemu stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy, czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany”<sup>85</sup>.

Potrójna miłość, którą Chrystus umiłował swój Kościół, trwa nieustannie po dzień dzisiejszy, pobudzając naszego Pośrednika, który „zawsze żyje, aby się wstawiać”<sup>86</sup> za nami, do wyjednywania nam łaski i miłosierdzia u Ojca. Prośby, które z natchnienia tej miłości śle do Ojca, nie ustają nigdy. Podobnie jak „za dni ciała swego”<sup>87</sup>, tak i teraz, triumfując w niebie, nie mniej skutecznie zanoszą modlitwy do Ojca, który „tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, ażeby każdy, kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne”<sup>88</sup>. Temu to Ojcu pokazuje Chrystus swoje Serce żywe, jakby zranione i płonące większą jeszcze miłością niż wtenczas, gdy już jako obumarłe, przebite zostało włócznią rzymskiego żołnierza. „Dlatego zranione zostało (Serce Twoje), abyśmy przez widzialną ranę (Ciała) dostrzegli niewidzialną ranę miłości”<sup>89</sup>.

Nie trzeba więc wątpić, że Ojciec Niebieski, „który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał”<sup>90</sup>, będzie zsyłał nieustannie obfite bogactwa łask na wszystkich ludzi, jeśli prosi Go o to taką gorącą miłością tak wielki Pośrednik.

#### IV. HISTORIA KULTU NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO

Usiłowaliśmy dotychczas, Czcigodni Bracia, na podstawie nauki objawionej jako zasadniczego źródła, przedstawić Wam i całemu ludowi chrześcijańskiemu, w ogólnych zarysach wewnętrzną naturę kultu Najświętszego Serca Jezusowego i nieprzemijalne bogactwa, jakie z niego wypływają.

Myślimy, że wszystkie dotychczasowe nasze spostrzeżenia, naświetlone wszechstronnie Ewangelią, wykazały, iż kult ten, w istotnej swej treści, nie jest niczym innym, jak kultem Boskiej i ludzkiej miłości Słowa Wcielonego, a także kultem tej miłości, którą żywią ku grzesznym ludziom Ojciec Niebieski i Duch Święty. Jak bowiem uczy Doktor Anielski, miłość Trójcy Przenajświętszej jest początkiem ludzkiego odkupienia, ponieważ przepełniając ludzką wolę i Serce Jezusa Chrystusa, miłość ta skłoniła Go do wylania Krwi dla wybawienia nas z niewoli grzechu<sup>91</sup>: „Chrzest mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie”<sup>92</sup>.

Jesteśmy zatem przekonani, że oddawany poprzez symbolikę przebitego Serca kult miłości Boga i Jezusa Chrystusa, jaką darzą Oni grzeszną ludzkość, nie był nigdy czymś obcym dla pobożności wierzących, chociaż jasne sprecyzowanie natury tego kultu i jego rozwoju w Kościele jest dziełem niezbyt odległych od nas czasów. Dokonało się to wówczas, gdy Pan objawił prywatnie tę Boską tajemnicę niektórym swoim dzieciom, obdarzonym szczerze nadprzyrodzonymi darami, wybierając ich sobie jako jej zwiastunów i głosicieli.

## 1. Kult ran Chrystusowych

W rzeczywistości bowiem nigdy nie zabrakło ludzi specjalnie poświęconych Bogu, którzy idąc śladami dziewiczej Rodzicielki Boga, apostołów i wybitnych Ojców Kościoła, oddawali cześć uwielbienia, dziękczynienia i miłości ludzkiej naturze Chrystusa, w szczególności zaś ranom, którymi rozdarło Jego ciało w czasie zbawczej męki.

Ponadto, czyż w słowach „Pan mój i Bóg mój”, wypowiedzianych przez Tomasza Apostoła i oznaczających jego przemianę z niedowiarka w wierzącego, nie zawiera się wyznanie wiary, uwielbienia i miłości, które bierze swój początek z widoku zranionego Ciała Chrystusowego, aby wznieść się do majestatu Boskiej Osoby?

Przebite Serce Zbawiciela zawsze zniewalało ludzi do oddawania czci Jego nieskończonej miłości, jaką ukochał nas śmiertelnych, ponieważ prorocze słowa Zachariasza: „Będą patrzeć na Tego, którego przebodli”<sup>93</sup>, zastosowane przez św. Jana Ewangelistę do ukrzyżowanego Chrystusa, odnoszą się do wierzących wszystkich czasów. Jednakże trzeba powiedzieć, że właściwy kult Serca Jezusowego, jako symbolu ludzkiej i Boskiej miłości Słowa Wcielonego, rozwijał się powoli i stopniowo.

## 2. Początki kultu Najświętszego Serca Jezusowego

Jeżeli zechcemy pokrótce prześledzić stopnie rozwoju nabożeństwa do Serca Jezusowego w historii pobożności chrześcijańskiej, spotkamy się z pewnymi nazwiskami ludzi, których należy uważać za prekursorów tej formy kultu rozwijającego się w zgromadzeniach zakonnych prywatnie i początkowo powoli, ale z czasem coraz bardziej skutecznie.

A oto dla przykładu kilka postaci, które dobrze się zasłużyły dla ugruntowania i rozwoju kultu Najświętszego Serca Jezusowego. Są to święci: Bonawentura, Albert Wielki, Gertruda, Katarzyna

Sieneńska, Henryk Suzo, Piotr Kanizy, Franciszek Salezy. Św. Jan Eudes był autorem pierwszego oficjum liturgicznego ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa, a uroczyste święto ku czci tegoż Serca obchodzono po raz pierwszy 20 października 1672 r., za zgodą wielu biskupów Francji.

Najważniejsze jednak miejsce wśród tych, którzy krzewili kult Najświętszego Serca Jezusowego, zajmuje św. Małgorzata Maria Alacoque. Przy pomocy swojego kierownika duchownego, błóg. Klaudiusza de la Colombiere, zapalona niezwykłą gorliwością sprawiła, nie bez podziwu wierzących, że kult ten nabierał właściwych sobie wymiarów, różniąc się od wszystkich innych form pobożności chrześcijańskiej podkreśleniem elementu miłości i wynagrodzenia<sup>94</sup>.

Krótki rys historyczny czasów, w których kult Najświętszego Serca Jezusowego coraz bardziej wzrastał, wystarczy do tego, by zrozumieć, że swój przedziwny rozwój zawdzięcza on doskonałemu zharmonizowaniu z istotą chrześcijaństwa, które jest religią miłości. Trzeba więc wyraźnie stwierdzić, że ten kult nie zjawiał się w Kościele nagle ani też nie zrodził się na skutek prywatnych objawień, lecz stanowi spontaniczny wykwit żywej wiary i gorącej pobożności, którą ludzie obdarzeni nadprzyrodzonymi darami żywili względem Zbawiciela i Jego chwalebnych ran. Rany te, jako świadectwo miłości Jezusa, rozpalają do głębi żarem dusze ludzkie.

Z tego wynika, że objawienia św. Małgorzaty Marii nie wniosły nic nowego do katolickiej nauki w tej materii. Mają one jednak swoje znaczenie polegające na tym, że Chrystus Pan, ukazując w nich swoje Serce Najświętsze, chciał w niezwykły i wyjątkowy sposób zwrócić umysły ludzkie ku kontemplacji i czci tajemnicy miłości, którą miłosierny Bóg okazał względem rodzaju ludzkiego.

W czasie tych osobliwych objawień Chrystus, wyraźnie i w wielokrotnie powtarzanych słowach, wskazywał na swoje Serce jako na znak i zadatek miłosierdzia oraz łask potrzebnych Kościołowi w naszych czasach.

### 3. Dokumenty Stolicy Świętej dotyczące kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa

Osobnym i jednoznacznym dowodem na to, że kult Serca Jezusowego wypływa z podstawowych zasad doktryny chrześcijańskiej, jest fakt, iż Stolica Apostolska wcześniej zatwierdziła uroczystość liturgiczną związaną z tym kultem niż pisma św. Małgorzaty Marii. Dekret bowiem Świętej Kongregacji Obrzędów z dnia 25 stycznia 1765 r., potwierdzony przez naszego poprzednika, Klemensa XIII, 6 lutego tegoż roku, pozwalający biskupom polskim i rzymskiemu Arcybractwu Najświętszego Serca Jezusowego na obchodzenie liturgicznego święta ku czci Serca Jezusa, został wydany nie z racji jakichkolwiek prywatnych objawień, lecz na usilne prośby wiernych. Dekretem tym Stolica Apostolska chciała się przyczynić do rozwoju istniejącego już i żywotnego kultu Serca Jezusowego, którego celem było „odnowić przy pomocy symbolu pamięć o miłości Boga”<sup>95</sup>, jaką przynaglony nasz Zbawiciel oddał siebie samego na ofiarę przebłagalną za ludzkie zbrodnie.

Po tym pierwszym zatwierdzeniu kultu Serca Jezusowego, udzielonym w formie przywileju i ograniczonym do pewnych regionów, prawie o wiek później nastąpiło drugie, o wiele donioślejsze i wyrażone w uroczystych słowach. Chodzi tu o wspomniany już poprzednio dekret Świętej Kongregacji Obrzędów, wydany 23 sierpnia 1856 r., którym poprzednik nasz, nieśmiertelnej pamięci Pius IX, na prośby biskupów Francji i prawie całego świata katolickiego, rozciągnął święto Najświętszego Serca Pana Jezusa na Kościół powszechny, gdzie odtąd miało być obchodzone w należyty sposób.<sup>96</sup> Wydarzenie to zasługuje bez wątpienia na wieczną pamięć wierzących, ponieważ, jak czytamy w samej liturgii święta: „Odtąd kult

Najświętszego Serca, jakby rzeka wezbrana, zniósłszy wszystkie przeszkody, rozlał się po całym świecie”.

#### 4. Kult Bożego Serca w duchowości Kościoła

Z dotychczasowych rozważań widać jasno, Czcigodni Bracia, że jeżeli wierni chcą zgłębić wewnętrzną naturę tego kultu i przez pobożne o nim rozważania zdobyć pokarm dla podtrzymania i wzrostu gorliwości religijnej, muszą sięgnąć do Pisma Świętego, do Tradycji i świętej liturgii, które stanowią dlań jakby źródło przejrzyste i głębokie.

Kult Serca Jezusowego należycie pogłębiony i wiernie praktykowany doprowadzi niechybnie każdą duszę do pełnego słodczy poznania miłości Chrystusa, która stanowi istotną treść życia chrześcijańskiego, jak uczy Apostoł, stwierdziwszy to na samym sobie: „Dlatego zginał kolana moje przed Ojcem (...), aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka. Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani, wraz ze wszystkimi świętymi zdołali (...) poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą”<sup>97</sup>.

Najwspanialszym obrazem pełni Boga, obejmującej wszystko, jest samo Serce Jezusa Chrystusa: ono jest pełnią miłosierdzia stanowiącą charakterystyczną cechę Nowego Testamentu, w którym „ukazała się dobroć i łaskawość Zbawiciela, naszego Boga”<sup>98</sup>, albowiem „Bóg nie posłał Syna swego na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony”<sup>99</sup>.

Kościół zatem jako nauczyciel ludzkości, od chwili, gdy wydał pierwsze urzędowe dokumenty, dotyczące kultu Najświętszego Serca Jezusowego, zawsze był przekonany, że istotne elementy tego kultu, jak akty miłości i zadośćuczynienia, skierowane ku uczczeniu nieskończonej miłości Boga względem ludzi, nie są wcale skażone materializmem czy zabobnem, lecz stanowią formę pobożności, w której znajduje pełny wyraz prawdziwa religia duchowa, przepowiedziana przez samego Zbawiciela w trakcie rozmowy, jaką przeprowadził z Samarytanką: „Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. Bóg jest duchem; potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie”<sup>100</sup>.

Niegodziwą zatem byłoby rzeczą twierdzić, iż kontemplacja fizycznego Serca Jezusowego stanowi przeszkodę w dojściu do czystej miłości Boga, zatrzymując duszę na drodze prowadzącej do osiągnięcia najwyższych cnót. Kościół odrzucił całkowicie ten fałszywy mistycyzm, tak jak przez usta naszego poprzednika, szczęśliwej pamięci Innocentego XI, potępił nedorzeczne wymysły tych, którzy twierdzili, że „dusze (kroczące duchową drogą) nie powinny wzbudzać w sobie aktów miłości względem Najświętszej Dziewicy, świętych czy człowieczeństwa Chrystusowego, ponieważ są to przedmioty zmysłowe, a więc i sama miłość byłaby zmysłowa. Żadne stworzenie, nie wyłączając Matki Bożej ani świętych, nie jest godne przebywać w naszym sercu, które chce posiadać i zajmować sam Bóg”<sup>101</sup>.

Jest zrozumiałe, że zwolennicy tego rodzaju opinii uważają, iż obraz Serca Chrystusowego oznacza wyłącznie miłość zmysłową i dlatego nie stwarza żadnych podstaw, na których dałoby się oprzeć kult uwielbienia, odnoszący się wyłącznie do samego Boga.

Każdy jednak widzi, że taki sposób interpretacji znaczenia obrazów jest zupełnie fałszywy, ponieważ zacieśnia do zbyt wąskich granic ich rzeczywistą symbolikę. Coś zupełnie przeciwnego zresztą uczą teologowie katoliccy, a wśród nich św. Tomasz, który pisze: „Nie oddajemy czci religijnej obrazom jako rzeczom brany samym w sobie, lecz jako wizerunkom, za pośrednictwem których wnosimy się do

Boga Wcielonego. Uczucia, jakie wzbudza w nas obraz, odnoszą się nie do samego obrazu, lecz do tego, kogo obraz przedstawia. Stąd cześć religijna, którą oddajemy wizerunkom Chrystusa, bynajmniej nie wypacza kultu uwielbienia, należnego Mu jako Bogu, ani samej cnoty religijności<sup>102</sup>. Dlatego też właściwie pojęty i zdrowy kult obrazów odnosi się zawsze do Osoby Słowa Wcielonego, niezależnie od tego, czy przedstawiają one narzędzia męki Pańskiej, czy też przewyższające swoją symboliką wszystko inne przebite Serce Chrystusa zawieszzonego na krzyżu.

Tak więc od rzeczy materialnej, jaką jest Serce Jezusa, i od jego naturalnej symboliki, wolno nam, a nawet trzeba, wznieść się nie tylko do kontemplacji miłości uchwytnej zmysłowo, ale należy iść dalej, oddając hołd Jego miłości wlanej, aby wreszcie całkowicie zagłębić się w pełnej uwielbienia Boskiej miłości Słowa Wcielonego. Jest to możliwe dzięki wierze, która nas poucza, że w Osobie Chrystusa istnieją dwie natury: ludzka i Boska, co pozwala nam zrozumieć ową najściślejszą więź, jaka zachodzi między zmysłową miłością fizycznego Serca Jezusa, a Jego podwójną miłością duchową: Boską i ludzką. Wszystkie te trzy rodzaje miłości nie tylko współistnieją w godnej uwielbienia Osobie Boskiego Odkupiciela, lecz także łączą się między sobą naturalnym węzłem, o ile miłość zmysłowa oraz ludzka duchowa podporządkowane są miłości Boskiej i stanowią analogiczne podobieństwo tej ostatniej. Nie twierdzimy jednak tutaj, że Serce Jezusa należy tak pojmować i czcić, jakby było tak zwanym formalnym obrazem, czyli doskonałym i absolutnym znakiem miłości Boga, ponieważ żaden obraz stworzony nie jest w stanie wyrazić wewnętrznej natury tej miłości. Toteż wierny, czcząc Serce Jezusa, uwielbia razem z Kościołem znak i jakby ślad Bożej miłości, która posunęła się aż tak daleko, że nawet Sercem Wcielonego Słowa umiłowała rodzaj ludzki, splamiony tyłu haniebnymi występami.

Jest przeto rzeczą konieczną, aby w tak ważnym punkcie nauki, wymagającym wiele roztropności, każdy miał na uwadze fakt, że prawda o naturalnym symbolu fizycznego Serca Jezusowego w odniesieniu do Osoby Słowa opiera się całkowicie na fundamentalnej rzeczywistości, jaką tworzy połączenie dwóch natur w Chrystusie przy jednoczesnej dwoistości natur, które istnieją w Nim jako odrębne i nienaruszone.

Mając na uwadze tę zasadniczą prawdę, rozumiemy, że Serce Jezusa jest Sercem Boskiej Osoby, to znaczy Sercem Słowa Wcielonego i dlatego uzmysławia nam naocznie całą miłość Jezusa, jaką ku nam żywił i którą ciągle nam okazuje. Z tej samej przyczyny kult Najświętszego Serca Jezusowego trzeba uznać za najdoskonalszy w praktyce akt wyznania wiary chrześcijańskiej. Religia bowiem chrześcijańska jest religią Jezusa i zasadza się całkowicie na Jego pośrednictwie między Bogiem a ludźmi, tak że nie można zbliżyć się do Serca Bożego, jak tylko przez Serce Chrystusa, który powiedział: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie”<sup>103</sup>. Jeśli więc tak się rzeczy mają, łatwo wywnioskować, że kult Najświętszego Serca Jezusowego jest, ze swej istoty, kultem miłości, którą Bóg nas ukochał przez Jezusa, a dla nas samych stanowi on równocześnie okazję do praktykowania miłości względem Boga i bliźnich. Innymi słowy: kult Serca Jezusowego jest kultem miłości, jaką Bóg żywi względem nas, miłości, którą należy uwielbiać i naśladować i za którą trzeba ustawicznie dziękować. Celem tak pojętego kultu jest udoskonalenie naszej ludzkiej miłości, jaka nas łączy z Bogiem i ludźmi, przez coraz gorliwsze wypełnianie nowego przykazania, które Boski Mistrz przekazał apostołom jako święte dziedzictwo, gdy mówił: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. (...) To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem”<sup>104</sup>.

To przykazanie jest rzeczywiście nowe i właściwe Chrystusowi. Dlatego św. Tomasz z Akwinu mówi: „Różnicę, jaka zachodzi między Nowym i Starym Testamentem, da się ująć słowami proroka Jeremiasza: «(...) z domem Izraela zwiążę się przymierzem nowym»<sup>105</sup>. Ponieważ zaś przykazanie to w Starym Testamencie było przykazaniem bojaźni i miłości świętej, stąd nie jest ono właściwe Staremu Zakonowi, lecz stanowiło przygotowanie Nowego Prawa”<sup>106</sup>.

## V. ZACHĘTY I UPOMNIENIA

### 1. Konieczność praktykowania pogłębionego kultu Najświętszego Serca Jezusowego

Tematem dotychczasowych naszych rozważań, pięknych bez wątpienia i niosących pociechę, była właściwa natura i doniosłość kultu Serca Jezusowego. Zanim skończymy o tym pisać, chcielibyśmy, Czcigodni Bracia, jeszcze raz was zachęcić, a za waszym pośrednictwem wszystkie najdroższe dzieci w Chrystusie, abyście się usilnie starali szerzyć tę formę pobożności, po której tak wiele sobie obiecujemy, także w naszych czasach. Czynimy to przynaglani świadomością obowiązków, wynikających z apostołskiego urzędu powierzonego niegdyś św. Piotrowi, po trzykrotnym wyznaniu miłości względem Pana.

W rzeczywistości, jeśli rozważymy należyte argumenty uzasadniające kult przebitego Serca Jezusowego, to stanie się nam jasne, że nie chodzi tu tylko o jakąś zwyczajną formę pobożności, nad którą można przedkładać inne, a nawet ją lekceważyć. Przeciwnie, mamy tu do czynienia z praktyką religijną, która bardzo skutecznie pomaga do osiągnięcia chrześcijańskiej doskonałości. Jeżeli bowiem „pobożność”, w powszechnym rozumieniu teologów, znaczy, jak głosi Doktor Anielski, „tyle samo co ochozce oddanie się na służbę Bogu”<sup>107</sup>, to jakaż służba jest bardziej właściwa, konieczna, szlachetniejsza i miłsza niż służba miłości? Cóż zaś może być dla Boga bardziej przyjemne i miłe niż poświęcenie się na służbę Jego miłości? Każda służba podjęta dobrowolnie jest w pewnym sensie darem, a „miłość stanowi dar pierwszorzędnny, dzięki któremu udziela się wszelkich innych darów”<sup>108</sup>. Należy więc mieć w największej czci tę formę religijności, przez którą człowiek Boga więcej wielbi i kocha, a siebie samego łatwiej i doskonale poświęca Bożej miłości. Sam Zbawiciel przecież raczył tę formę objawić i zalecić ludowi chrześcijańskiemu, a papieże w godnych pamięci dokumentach zawsze jej bronili i obsypywali ją wielkimi pochwałami. Dlatego każdy, kto by sobie lekceważył ten wspaniały dar, jaki Jezus Chrystus ofiarował Kościołowi, obrażałby Boga swoim lekkomyślnym i szkodliwym postępowaniem.

Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że wierni, oddając hołd Najświęstszemu Sercu Jezusa, zadośćuczynią z całą pewnością najpoważniejszemu obowiązkowi, jakim jest służenie Bogu, oddając równocześnie Stwórcy i Odkupicielowi siebie samych, wraz ze wszystkim, co posiadają, a więc swoje najgłębsze uczucia i czyny. W ten sposób spełniają posłusznie przykazanie Boże: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją siłą”<sup>109</sup>. Dzięki temu nabierają pewności, że do oddawania czci Bogu skłania ich nie korzyść prywatna, mająca na oku ciało lub duszę, albo życie doczesne czy wieczne, lecz sam Bóg, któremu pragną służyć poprzez akty miłości, uwielbienia i dziękczynienia. Gdyby było inaczej, kult Najświętszego Serca Jezusowego nie zgadzałby się z istotną właściwością religii chrześcijańskiej, ponieważ człowiek nie czciłby na pierwszym miejscu miłości Bożej. Dlatego nie bez słuszności zarzuca się miłość własną i zbytnią troskę o siebie tym wszystkim, którzy ów najszlachetniejszy rodzaj pobożności fałszywie rozumieją i niewłaściwie praktykują. Niechże więc wszyscy będą przekonani, że w kulcie oddawanym Najświęstszemu Sercu Jezusa nie są najważniejsze zewnętrzne przejawy pobożności, a znaczenie tego kultu nie wiąże się wyłącznie z określonymi dobrami, które Chrystus prywatnie obiecał. Obietnice te zostały dane w tym celu, by ludzie spełniając swoje zasadnicze obowiązki religijne, jakimi są miłość i zadośćuczynienie, odnieśli przez to jak największe korzyści duchowe.

Dlatego wzywamy usilnie wszystkie nasze dzieci w Chrystusie, aby chętnie przyjęli i praktykowali tę formę pobożności. Chodzi tu zarówno o tych, którzy już przyzwyczaili się do czerpania zbawiennych wód, wypływających z Serca Zbawiciela, jak i o tych szczególnie, którzy, stojąc z daleka, przyglądają się wszystkiemu ciekawie i z powątpiewaniem. Ci ostatni niech zwrócą baczną uwagę na fakt, że chodzi tu o

kult istniejący już dawno w Kościele, oparty mocno na samej Ewangelii, potwierdzony wyraźnie tradycją Kościoła i tkwiący w świętej liturgii. Kult ten otrzymał wiele pochwał od papieży, którzy, nie poprzestając na ustanowieniu specjalnego święta ku czci Serca Jezusowego i rozszerzeniu go na Kościół powszechny, oddali i poświęcili uroczyście temuż Najświętszemu Sercu cały rodzaj ludzki<sup>110</sup>.

Do tego dochodzą jeszcze obfite i radosne owoce, które stąd spłynęły na Kościół, jak niezliczone nawrócenia, ożywienie wiary u wielu, ściślejsze zjednoczenie się chrześcijan z najukochańszym naszym Zbawicielem, a wszystko to stało się widoczne w uderzający sposób na przestrzeni ostatnich dziesiątków lat.

Obserwując wokół siebie to przedziwne zjawisko, jakim jest rozwój żarliwej pobożności względem Serca Jezusowego wśród wiernych, doznajemy uczuć wdzięczności i radości. Podziękowaliśmy już za to naszemu Zbawicielowi, który jest skarbcem nieskończonej dobroci. Nie możemy się jednak powstrzymać, aby nie wyrazić ojcowskim sercem słów uznania dla tych wszystkich, czy to duchownych, czy świeckich, którzy swym nieustannym trudem przyczynili się do rozwoju tego kultu.

## 2. Aktualność kultu Bożego Serca

Chociaż, Czcigodni Bracia, nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego wydało wszędzie zbawienne owoce życia chrześcijańskiego, to jednak nie uchodzi niczyjej uwagi fakt, że Kościół walczący na ziemi, a jeszcze bardziej świecka społeczność ludzka, nie osiągnęła tej pełni doskonałości, która by odpowiadała woli i pragnieniom Jezusa Chrystusa, Mistycznego Oblubieńca Kościoła i Odkupiciela rodzaju ludzkiego. Wiele bowiem jeszcze dzieci Kościoła zbyt bardzo zniekształca swoimi grzechami oblicze Matki, której podobieństwo w sobie noszą. Nie wszyscy chrześcijanie odznaczają się taką świętością obyczajów, do jakiej są przez Boga powołani. Nie wszyscy grzesznicy wrócili już do opuszczonego niegodziwie domu Ojca, aby tam właśnie otrzymać z powrotem „najlepszą suknię”<sup>111</sup> oraz pierścień, wspaniały symbol wierności względem Oblubieńca swej duszy. Nie wszyscy poganie zostali już włączeni w mistyczne ciało Chrystusa. Ale to jeszcze nie koniec. Jeżeli bowiem dotkliwie nas razi widok zamierającej wiary u tych, którzy omamieni zwodniczą pożądlivością dóbr doczesnych osłabli w miłości, to ileż bardziej dręczą nas machinacje ludzi bezbożnych. Oni to chyba za podszeptem wroga piekielnego zieją nienawiścią do Boga, do Kościoła, a przede wszystkim do Namiestnika Chrystusowego, który, według słów św. Ambrożego, wyraża miłość Chrystusa względem ludzi: „Pytamy wtedy, gdy mamy wątpliwości. Lecz Pan pytając (Piotra), nie wątpił. Pytał bowiem nie dlatego, żeby się dowiedzieć, lecz aby pouczyć tego, którego, wstępując do nieba, pozostawił na ziemi jako zastępcę swojej miłości względem nas”<sup>112</sup>.

W rzeczywistości nienawiść do Boga i Jego prawowitych zastępców jest największym grzechem, jaki może popełnić człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boga oraz przeznaczony do życia z Nim w doskonałej i wiecznej przyjaźni. Przez nienawiść do Boga człowiek całkowicie traci łączność z najwyższym Dobrem, odsuwając tym samym ze wzgardą od siebie i od swoich bliskich to wszystko, co pochodzi od Boga, co z Bogiem łączy, co do Niego prowadzi, to znaczy prawdę, cnotę, pokój i sprawiedliwość.<sup>113</sup>

Widać niestety, jak tu i ówdzie rośnie liczba tych, którzy się chępią ze swej wrogości wobec Boga. Szerzą się również, propagowane słowem i działaniem, fałszywe poglądy materializmu, a pragnienie nieokiełznanej swobody dla żądz podnosi zewsząd głowę. Cóż więc dziwnego, że w takiej sytuacji słabnie miłość wielu, miłość, która stanowi najwyższe prawo religii chrześcijańskiej, najtrwalszy

fundament prawdziwie doskonałej sprawiedliwości oraz osobliwe źródło pokoju i czystych uniesień. Dlatego Zbawiciel ostrzegając: „(...) ponieważ wzmoże się nieprawość, oziębnie miłość wielu”<sup>114</sup>.

Gdzież, Czcigodni Bracia, należy szukać lekarstwa na tyle zła, które dziś bardziej niż kiedykolwiek indziej tak gwałtownie atakuje poszczególnych ludzi, rodziny, narody i cały świat?

Czyż można znaleźć znakomitszą formę pobożności niż kult Najświętszego Serca Jezusowego? Cóż lepiej odpowiada istocie religii katolickiej i co skuteczniej może zapobiec współczesnym potrzebom Kościoła i świata? Czyż istnieje szlachetniejsza, miłsza i bardziej zbawienna forma czci religijnej, jak ten właśnie kult, nastawiony całkowicie na samą miłość Boga?<sup>115</sup>. Cóż wreszcie może skuteczniej nakłonić chrześcijan do wprowadzenia w życie ewangelicznego prawa niż miłość Chrystusa, którą pielęgnuje i pomnaża coraz bardziej kult Jego Serca? Czyż nastanie kiedykolwiek prawdziwy pokój między ludźmi, gdy zaniedba się miłość? Duch Święty napomina wyraźnie: „Dziełem sprawiedliwości będzie pokój...”<sup>116</sup>.

Dlatego idąc za przykładem bezpośredniego naszego poprzednika, pragniemy tu znowu powtórzyć wszystkim naszym dzieciom w Chrystusie słowa przestrogi, jakie u schyłku ubiegłego wieku wypowiedział nieśmiertelnej pamięci Leon XIII, kierując je do całego chrześcijaństwa i do tych, którym leży na sercu troska o dobro osobiste i pomyślność ludzkiej społeczności: „Oto dzisiaj oczom naszym daje się widzieć inny, ze wszech miar pomyślny znak Boży: Najświętsze Serce Jezusa (...) jaśniejące wśród płomieni najwspanialszym blaskiem. W Nim należy złożyć wszelką nadzieję. W Nim trzeba szukać i od Niego oczekiwać zbawienia wszystkich ludzi”<sup>117</sup>.

Jest również naszym najgorętszym życzeniem, aby kult Najświętszego Serca Jezusowego był sztandarem i źródłem jedności, zbawienia oraz pokoju dla tych wszystkich, którzy chlubiąc się chrześcijańskim imieniem, walczą mozolnie o utrwalenie królestwa Chrystusowego na świecie. Niech jednak nikt nie sądzi, że tego rodzaju kult pomniejszy w czymkolwiek inne formy religijności, którymi lud chrześcijański, pod przewodnictwem Kościoła, czci swego Boskiego Zbawiciela. Przeciwnie, gorące nabożeństwo do Serca Jezusowego przyczyni się z całą pewnością do ożywienia kultu Krzyża świętego i spotęgowania miłości względem Najświętszego Sakramentu. Wolno nam zapewne powiedzieć, co zresztą potwierdzają w przedziwny sposób objawienia udzielone przez Chrystusa Pana św. Gertrudzie i św. Małgorzacie Marii, że nikt nie zdobędzie nigdy należytej znajomości Jezusa ukrzyżowanego, jeżeli nie przeniknie mistycznych głębi Jego Serca. Niełatwo potrafimy ocenić moc owej miłości, która kazała Chrystusowi stać się naszym duchowym pokarmem, jeśli nie będziemy w szczególny sposób pielęgnować kultu Eucharystycznego Serca Jezusowego. Celem tego kultu, jak powiada nasz poprzednik, szczęśliwej pamięci Leon XIII, jest przypomnieć nam akt najwyższej miłości, poprzez który Zbawiciel nasz, wylewając wszystkie bogactwa swego Serca, ustanowił Sakrament Najświętszej Eucharystii, aby pozostać z nami do końca wieków”<sup>118</sup>. „Eucharystia bowiem, którą nam dał z tak wielkiej miłości swego Serca, nie jest najmniejszą tego Serca cząstką”<sup>119</sup>.

Na koniec, pragnąc gorąco położyć skuteczną zaporę przeciw bezbożnym podstępom wrogów Kościoła, a rodziny i społeczeństwa z powrotem nakłonić do miłości Boga i bliźniego, nie wahamy się twierdzić, że kult Najświętszego Serca Jezusowego stanowi najskuteczniejszą szkołę tej miłości, na której powinno się wspierać królestwo Boże w duszach poszczególnych ludzi w rodzinach i w narodach. Mówi o tym w mądrych słowach nasz poprzednik, Leon XIII: „Królestwo Jezusa Chrystusa czerpie swoją siłę i kształt z Bożej miłości. Święta i uporządkowana miłość stanowi treść i fundament tego królestwa. Stąd, siłą konieczności, wynikają bezwzględne obowiązki, jak szanowanie praw drugiego człowieka, podporządkowanie spraw doczesnych wiecznym, przekładanie miłości Boga ponad wszystko”<sup>120</sup>.

Aby z kultu Najświętszego Serca Jezusowego spływały na społeczność chrześcijańską, owszem na cały rodzaj ludzki, obfite korzyści, wierni powinni łączyć z nim ściśle kult Niepokalanego Serca Maryi. W dziele bowiem ludzkiego odkupienia Najświętsza Maryja Panna była, z woli Boga, nierozzerwalnie złączona z Chrystusem, tak że nasze zbawienie dokonało się na mocy ścisłego powiązania miłości i cierpienia Jezusa z miłością i bólem Jego Matki. Jest więc rzeczą jak najbardziej stosowną, by lud chrześcijański, który otrzymał życie Boże od Chrystusa przez Maryję, oddawszy należyty hołd Najświęstszemu Sercu Jezusa, uczcił także najukochańsze Serce Niebieskiej Matki aktami przywiązania, miłości, wdzięczności i wynagrodzenia. Z tym łaskawym i mądrym rozporządzeniem Boskiej Opatrzności całkowicie się zresztą zgadza ów godny pamięci akt poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi Kościoła świętego i całego świata, którego sami uroczysto dokonaliśmy<sup>121</sup>.

### 3. Wezwanie do należytego uczczenia setnej rocznicy ustanowienia ogólnokościelnego święta ku czci Najświętszego Serca Jezusowego

Ponieważ zaś w bieżącym roku upływa szczęśliwie sto lat od chwili, gdy z polecenia naszego poprzednika Piusa IX, uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego stała się świętem ogólnokościelnym, pragniemy gorąco, Czcigodni Bracia, aby setna rocznica tego wydarzenia została wszędzie uczczona przez lud chrześcijański publicznymi adoracjami, nabożeństwami dziękczynnymi i wynagradzającymi, odprowadzonymi w hołdzie Bożemu Sercu. Uroczystości te jako wyraz chrześcijańskiego wesela i pobożności, ze szczególną gorliwością będą zapewne obchodzone w narodzie, z którego, nie bez woli Boga, wyszła św. Dziewica, protektorka i niezmordowana głosicielka tego kultu.

#### Zakończenie i błogosławieństwo

Tymczasem ożywieni słodką nadzieją już teraz oglądamy w duchu nadprzyrodzone owoce, które, jak ufamy, obficie zrodzą się w Kościele – jeśli tylko kult Najświętszego Serca Jezusowego będzie należycie rozumiany i wiernie praktykowany – prosząc pokornie Boga, aby raczył wesprzeć łaskawie te nasze najgorętsze pragnienia mocą swej łaski. Niech Bóg szczęśliwie sprawi, by z tegorocznych uroczystości ku czci Serca Jezusowego wierni zebrali jak najwięcej korzyści, aby królestwo tego Serca, królestwo „prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju”<sup>122</sup> rozszerzyło się na cały świat.

Jako zapowiedź tych darów, zarówno Wam samym, Czcigodni Bracia, jak i całemu duchowieństwu oraz wiernym powierzonym waszej trosce, a szczególnie tym, którzy oddaną pracą przyczyniają się do rozwoju kultu Bożego Serca, udzielamy z całej duszy apostolskiego błogosławieństwa.

W Rzymie, u św. Piotra, dnia 15 maja 1956 roku, w osiemnastym roku naszego pontyfikatu

Pius XII papież

- 1 Iz 12, 3.
- 2 Jk 1, 17.
- 3 J 7, 37-39.
- 4 Iz 12, 2; Ez 47, 1-12; Za 13, 1; Wj 17, 1-7; Lb 20, 7-13; 1 Kor 10, 4; Ap 7, 17; 22, 1.
- 5 Rz 5, 5.
- 6 1 Kor 6, 17.
- 7 J 4, 10.
- 8 Dz 4, 12.
- 9 Enc. Annum Sacrum, 25 V 1899; Acta Leonis, 29: 1900, s. 77-78.
- 10 Enc. Misericordissimus Redemptor, 8 V 1928; AAS, 20: 1928, s. 168.
- 11 Enc. Summi pontificatus, 20 X 1939; AAS, 31: 1931, s. 415.
- 12 Por. AAS, 32: 1940, s. 276; 35: 1943, s. 170; 37: 1945, s. 263-264; 40: 1948, s. 501; 41: 1949, s. 331.
- 13 Ef 3, 20-21.
- 14 Iz 12, 3.
- 15 Sobór Ef., kan. 8; Por. Mansi, Sacrorum conciliorum amplissima collectio, IV, 1083. Sobór Konst. II, kan. 9; tamże, 382 E.
- 16 Enc. Annum Sacrum, 25 V 1899; Acta Leonis, 19: 1900, s. 76.
- 17 Por. Wj 34, 27-28.
- 18 Pwt 6, 4-6.
- 19 S. Th. II-II q. 2 a. 7.
- 20 Pwt 32, 11-12.
- 21 Oz 11, 1. 3-4; 14, 5-6.
- 22 Iz 49, 14-15.
- 23 Pnp 2, 2; 6, 2; 8, 6.
- 24 J 1, 14.
- 25 Jr 31, 3. 31. 33-34.
- 26 Por. J 1, 29; Hbr 9, 18-28; 10, 1-17.
- 27 J 1, 16-17.
- 28 J 21, 20.
- 29 Ef 3, 17-19.
- 30 S. Th. III q. 48 a. 2.
- 31 Por. enc. Misericordissimus Redemptor, AAS, 20: 1928, s. 170.
- 32 Ef 2, 4-5; S. Th. III q. 46 a. 1-3.
- 33 J 4, 24.
- 34 2 J 7.
- 35 Por. Łk 1, 35.
- 36 Św. Leon Wielki, *Lectis dilectionis tuae*, 13 VI 449; PL t. 54, s. 763.
- 37 Sobór Chalcedoński z r. 451; Mansi, dz. cyt., t. 7, kol. 115.
- 38 Św. Gelazy papież, „*Necessarium*” de duabus naturis in Christo; Por. A. Thiel, *Epist. Rom. Pont.*, t. 2, s. 532.
- 39 Por. S. Th. III q. 15 a. 4; q. 18 a. 6.
- 40 Hbr 2, 11-14. 17-18.
- 41 Apol. II, 13. – PG t. 6, kol. 465.
- 42 Epist. 261, 3. – PG t. 32, kol. 972.

- 43 In Joan., Homiliae 63, 2. – PG t. 16, kol. 350.  
44 De fide ad Gordianum. II, 7. – PL t. 16, kol. 594.  
45 Por. Super Matth. 26, 37. – PL t. 26, kol. 205.  
46 Enarratio in Ps 87, 3. – PL t. 37, kol. 1111.  
47 De fide catholica III, 6. – PG t. 94, kol. 1006.  
48 Tamże, III, 20. – PG t. 94, kol. 1081.  
49 S. Th. I-II q. 48 a. 4.  
50 Kol 2, 9.  
51 Por. S. Th. III q. 9 a. 1-3.  
52 Por. tamże III q. 33 a. 2-3; q. 46 a. 6.  
53 Tt 3, 4.  
54 Por. Mt 27, 50; J 19, 30.  
55 Ef 2, 7.  
56 Hbr 10, 5-7. 10.  
57 PL t. 77, kol. 706.  
58 Mk 8, 2.  
59 Mt 23, 37.  
60 Mt 21, 13.  
61 Mt 26, 39.  
62 Mt 26, 50; Łk 22, 48.  
63 Łk 23, 28. 31.  
64 Łk 23, 34.  
65 Mt 27, 46.  
66 Łk 23, 43.  
67 J 19, 28.  
68 Łk 23, 46.  
69 Łk 22, 15.  
70 Łk 22, 19-20.  
71 Ml 1, 11.  
72 De sancta virginitate VI. – PL 40, kol. 399.  
73 J 15, 13.  
74 1 J 3, 16.  
75 Ga 2, 20.  
76 Por. S. Th. III q. 19 a. 1.  
77 S. Th. Suppl. q. 42 a. 1-3.  
78 Słowa z hymnu na uroczystość Serca Jezusowego.  
79 S. Th. III q. 66 a. 3.  
80 Ef 5, 2.  
81 Ef 4, 8. 10.  
82 J 14, 16.  
83 Kol 2, 3.  
84 Rz 8, 35. 37-39.  
85 Ef 5, 25-27.  
86 Hbr 7, 25.  
87 Hbr 5, 7.

- 88 J 3, 16.
- 89 Św. Bonawentura, Opusc. X: Vitis mystica, c. 3 n. 5. – Opera omnia, Quaracchi 1898, t. 8, s. 164; por. S. Th. III q. 48 a. 5.
- 90 Rz 8, 32.
- 91 Por. S. Th. III q. 48 a. 5.
- 92 Łk 12, 50.
- 93 J 19, 37; Za 12, 10.
- 94 Por. enc. Miserentissimus Redemptor, AAS, 20: 1928, s. 167-168.
- 95 Por. A. Gardellini, Decreta authentica, 1857 nr 4579.
- 96 N. Nilles, De rationibus festorum Sacratissimi Cordis Jesu et purissimi Cordis Mariae, t. 1, Innsbruck 1885, s. 167.
- 97 Ef 3, 14. 16-19.
- 98 Tt 3, 4.
- 99 J 3, 17.
- 100 J 4, 23-24.
- 101 Innocenty XI, Coelestis Pastor, 19 XI 1687. – Bullarium Romanum, t. 8, Romae 1734, s. 443.
- 102 S. Th. II-II q. 81 a. 3.
- 103 J 14, 6.
- 104 J 13, 34; 15, 12.
- 105 Jr 31, 31.
- 106 Commentarium in Evang. S. Joannis, c. 13, 1. 7.
- 107 S. Th. II-II q. 82 a. 1.
- 108 S. Th. I q. 38.
- 109 Mk 12, 30; Mt 22, 37.
- 110 Leon XIII, Annum Sacrum; Acta Leonis, t. 19, s. 71 n. – Dekr. Św. Kongr. Obrzędów z 28 VI 1899; Decr. Auth. III nr 37/12, – Pius XI, Miserentissimus Redemptor; AAS, 20: 1928, s. 177. – Dekret Św. Kongregacji Obrzędów z 29 I 1929; AAS, 21: 1929, s. 77.
- 111 Łk 15, 22.
- 112 Exposit. in Evang. sec. Lucam. – PL t. 15, kol. 1942.
- 113 Por. S. Th. II-II q. 34 a. 2.
- 114 Mt 24, 12.
- 115 Por. Miserentissimus Redemptor; AAS, 20: 1928, s. 166.
- 116 Iz 32, 17.
- 117 Enc. Annum Sacrum; Acta Leonis, 19: 1900, s. 79 – Enc. Miserentissimus Redemptor; AAS, 20: 1928, s. 167.
- 118 Acta Leonis, t. 22: 1903, s. 307.
- 119 Św. Albert Wielki, De Eucharistia, dist VI tr. 1 c. 1; Opera omnia, Paris 1890, t. 38, s. 358.
- 120 Enc. Tametsi; Acta Leonis, t. 20, s. 303.
- 121 Por. AAS, 34: 1942, s. 345.
- 122 Mszal rzymski, Prefacja o Chrystusie Królu.